POSŁANIEC

MESSENGER

POLSKO-KATOLICKIEGO KOSCIOŁA

Published weekly by Rev. Joseph Zielonko. — 179 Court Street.

"Entered as second—class matter August 20th 1924 at the post office at Newark, New Jersey, under the Act of March 3, 1879."

Subscription per annum $2.00 — Single copy 3 cents
Przedpłata rocznie $2.00. — Pojedyńczy nr. 3 centy

Vol. III. Newark, N. J. Niedziela — Sunday, July 5th, 1925 No. 27.

OD KOGO SŁOWIANIE PRZYJĘLI RELIGJĘ CHRZEŚCJAŃSKĄ?

Gdy u papieża nic nie można było osiągnąć, tedy niemieckie duchowieństwo poróżniło Świętopełka z Metodjuszem a który dla tego znowu musi stawiać się do Rzymu r. 882 i tam też umiera prawdopodobnie r. 885. Teraz dopiero **pojawia się** prześladowanie powszechne i księży i ludu Słowiańskiego. Arcybiskupstwo Morawskie nie jest obsadzone przez 14 lat. A chociaż papież Jan IX w r. 899 odnowił je; lecz już roku 908 rozpadło się państwo Wielko-Morawskie. Podzielili je między siebie Czesi i Madziarzy. Arcybiskupstwo Morawskie znikło, a język kościelny słowiański, zachował się tylko tu i owdzie w jakimś zakątku.

Madziarzy od Słowian poczęli przyjmować religję chrześcjańską. Lecz papież Sylvester II chcąc zniszczyć obrządek Słowiański, a utwierdzić swe panowanie w Słowiańszczyźnie, wysyła koronę królowi Madziarów, Stefanowi. Stefan przy koronacji nazwał się królem Apostolskim w roku 1000. Nieco później, papież Stefana zaliczył w poczet świętych za to, że zgnębił Słowian i państwo Wielko-Morawskie twierdzę słowianizmu rozbił. Od tego też czasu Słowianie Wielko-Morawscy a czas ten bardzo długi b ojuż 1025 lat cierpią straszne prześladowanie od swych najeźdźców. Prześladowania te były straszne, a kończące się zwykle krwi rozlewem i grabieżą majątków. Po ostatniej wojnie Słowianie Wielko-Morawscy zostali zagarnięci przez Czechów którzy sobie i im dali nazwę "Czechosłowacy". Noworodek ten, zdaje się nie będzie długo żył, ponieważ Słowianie Wielko-Morawscy mają ambicję swoją, a która im każe pracować nad tem, aby stworzyć dla siebie swoje własne państwo Słowiańskie pozostawiając Czechów Czechom.

Tak jak Słowianie Bułgarscy, prawie p opięćset letniej niewoli u Turków, dzisiaj są wolnym narodem zorganizowanym w państwo. Da Bóg, że Słowianie Mielko-Morawscy, po przeszło tysiącletniej niewoli u Madiarów zostaną wolnym narodem zorganizowanym w własnym państwie, i że odżyje między niemi stary duch Słowiański, a święci Apostołowie Cyryl i Metody, będą dalej wskazywać drogę do nieba nie przez Rzym — lecz przez naukę chrześcjańską.

Kiedy Rościsław podniósł państwo Wielko-Morawskie do najwyższej potęgi; serdecznie do niego przyłączyli się Czesi. Następca Rościsława, Świętopełk pojął nawet za żonę córkę księcia czeskiego Borzywoja. Metodjusz tedy i pomiędzy Czechami mógł

skutecznie rozpocząć pracę misyjną, z jego też rąk otrzymał chrzest Borzywoj wraz z swoją małżonką Ludmiłą 871 roku. Borzywoj i Ludmiła więc są ogłoszeni świętymi a proszę nie zapomnieć o tem, że tych świętych nauczył religji chrześcjańskiej i udzielił im chrztu św. Metodjusz, Apostoł Słowian.

Synowie Borzywoja, Spityhniew, 912 r. i Wratysław 926 r. przy gorliwem współdziałaniu swej matki, pracowali gorliwie nad rozwojem religji chrześcjańskiej w Czechach, w obrządku Starosłowiańskim — Lecz zbłądzili Czesi, że osłabili Wielko-Morawę, odrywając się od niej w r. 895 i pomagając Madziarom zniweczyć ją w roku 908, bo potem już w roku 928 musieli płacić haracz niemieckiemu cesarzowi Henrykowi I.

Czesi przyjęli pierwotnie religję od Greków, a raczej Słowian Bulgarów i Wielko-Morawian. Nienawidzili oni wiary rzymskiej, jako wiary niemieckiej, a która dopiero przemocą i krwi rozlewem, za Bolesława II, 967—999 zaprowadzoną została.

Bolesław II założył rzymskie biskupstwo w Pradze roku 973, poddał je papieżowi na warunkach tych, że w kościele Częskim nie Czeski, ale łaciński język ma być używany. Papież za to, nazwał Bolesława II pobożnym.

Wymaganie to, aby język czeski z kościoła wyrzucić, a na jego miejsce zaprowadzić język łaciński; napotykało na wielkie trudności, bo lud czeski ani o tem nie chciał słyszeć. Lepsza zaś częś Czeskiego duchowieństwa, a między niemi Wojciech, biskup Pragi, na to nie chcieli się zgodzić. Wojciech wolał opuścić swoją ojczyznę Czechy, aniżeli być katem i mordercą swojego ludu, przez zmuszanie do modlenia się w obcym i niezrozumiałym języku łacińskim. Wojciech opuścił Czechy w 996 roku i udał się do sąsiedniej krainy Słowiańskiej Polski, gdzie jego ciotka Dąbrówka, żona polskiego księcia Mieczysława, zaprowadzała chrześcjaństwo w tym kraju. Lecz w następnym roku 997 Wojciech został zamordowanym przez pogańskich prusaków. Wojciech uroczyście został pochowany w Gnieźnie w 999 r. przez ciotecznego brata, Polskiego Króla Bolesława. Wojciech jest ogłoszony świętym patronem tych dwóch krajów tj. Polski i Czech.

Powagą miecza królewskiego, ostatecznie zaprowadzono w czeskim kościele język łaciński, a sumienie czeskie przehandlowano na korzyść papieża. Lecz dumni Czesi przeciw temu bezprawiu, wiecznie podnosili bunt.

Polacy i Czesi czczą Wojciecha jako świętego patrona o jednem tylko zapomninają, a mianowicie: Wojciech wolał biedę, nędzę a wreszcie śmierć na wygnaniu aby ratować honor, prawa, język i religję narodu Czeskiego. Polscy iCzescy biskupi, to zdrajcy ojczyzny i wierni sługusi rzymskiego papieża i jego rozkazów. Wojciech nie słuchał papieża dla dobra swego narodu. Biskupi Czescy i Polscy za nic sobie mają naród. Dla korzyści paipeża gotowi uczynić wszystko ze szkodą największą dla swego narodu.

Pamiętamy straszną przysięgę w obozie przed Kajzerem Ks. Dalbora, obecnie kardynała i prymasa Polski. Ponieważ prymas Polski, na kolanach składał przysięgę kajzerowi, że nie ścierpi aby podwładne mu duchowieństwo, a także i lud katolicki pracowali na niekorzyść monarchy, i o poczynaniach nie lojalnych w obec monarchy, obowiązał się donosić aby niedopuścić do czegoś coby było szkodą dla kajzera. Wobec tego wątpimy w prawdziwość posłannictwa biskupiego, a tymbardziej prymasostwa tego, który tak nisko upadł że aby otrzymać tytuł biskupa posunął się tak daleko, że największy andrus niezłożyłby tak hańbiącej go przysięgi.

I tacy to pankowie, śmią twierdzić że są biskupami na stolicach pierwszych Słowiańskich Apostołów i św. Męczenników? . . .

W 1402 roku, w Pradze, wszechstronnie wykształcony kapłan, profesor uniwersytetu i kaznodzieja przy kaplicy Betleemskiej, ks. Jan Hus, poczyna śmiało upominać się o wydarte prawa ludowi Czeskiemu. On to, wprowadza nazad do kościoła Czeskiego język Czeski.. Daje wszystkim pismo święte w języku ludowym; przywraca pierwotny zwyczaj używania Komunji świętej pod obiema postaciami, tj. oprócz chleba podaje też wiernym wino. Piętnuje zbrodnie jakich się dopuszczano na narodzie Czeskim odrywając go od Chrystusa i od pierwotnej religji, a oddając pod przemoc pięści, zabobonów i bałwochwalstwa rzymskich papieży. D. C. N.

ROZMAITOŚCI

Z KUBAŃSKIEGO PIEKŁA

Tylko niewielka stosunkowo liczba emigrantów z Polski może się dostać do Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, bo rząd tego kraju wyznacza co roku pewną tylko ilość osób dla różnych narodowości, którym daje możność przyjazdu do tego upragnionego przez wielu raju.

Niesumienni jednak ajenci bałamucą nasz lud i namawiają go do wyjazdu n awyspę Kubę, która obecnie należy do Stanów Zjednoczonych, okłamując niejednego, że z tej wyspy łatwo będzie dostać się do Ameryki.

I wielu niebacznych wierzy tym oszukańczym obietnicom, lecz wiarę tę ciężko potem musi odpokutować.

Na wyspie Kubie przebywa bowiem wielka ilość wychodźców z różnych krajów europejskich, tak samo oszukanych przez różnych ajentów, jak i nasi emigranci.

Wskutek tego o zarobek jakikolwiek bardzo tam trudno. Większość uchodźców nie może tedy znaleźć pracy a Polacy, jako mniej inteligentni od innych i pozbawieni jakiejkolwiek organizacji, pozostawieni sami sobie, cierpią straszną nędzę. Leżą tygodniami na barłogach w cuchnących i dusznych szopach, nocują w ogrodach i na polach, a dla zaspokojenia głodu przetrząsają kosze i kubły z odpadkami wystawianemi w parkach i na ulicach.

Niewielu tylko jest takich między nimi szczęśliwców, którym się udaje otrzymać nader ciężką pracę w kopalniach miedzi, gdzie zarobek dzienny wynosi 2 dolary.

Niektórzy pracują przy budowie kolei, gdzie zarabiają najwyżej pół dolara dziennie, a że samo jedzenie kosztuje dolara i 20 centów dziennie więc można sobie wyobrazić jaka między nimi panuje bieda.

Do nędzy materjalnej dodać należy warunki klimatyczne wyspy Kuby, które dla Polaków są wprost zabójcze. Obok ogromnych upałów, grasują tam febry, choroby skórne i zaraźliwe, które dziesiątkują naszą ludność. Co smutniejsze, wielu przybyszów z Polski posiada fałszowane paszporty, zwłaszcza żydzi, Ukraińcy, komuniści, różne ladacznice, mordercy i złodzieje. Policja kubańska i ludność tamtejsza przypisuje wszystkie zbrodnicze występy tej szajki, w ogólności Polakom, na czem bardzo cierpi godność naszego narodu i państwa polskiego.

Szczególna rzecz, że najwięcej pomocy udzielają Polakom murzyni miejscowi. Tak bardzo więc upadliśmy na Kubie, tak bardzo imię polskie poszło tam w poniewierkę.

Za przejazd na Kubę i za oszukańczą obietnicę przemycenia później do Stanów Zjednoczonych płacą nasi emigranci ajentom po 200, po 300 dolarów, i za to potem tak strasznie cierpią.

Niektórym z nich co prawda, udaje się za opłatą 50 do 70 dolarów przemycić si ęna okrętach niemieckich do Stanów Zjednoczonych jako robotnicy

i służba okrętowa, ale takich jest bardzo mało. Innych przewożą przemytnicy wódki na łodziach motorowych. Prawie połowa tych transportów kończy się ich zgubą, bo morze tam bardzo burzliwe, straż zaś amerykańska ostrzeliwa te łodzie przemytnicze i zatapia je.

Część emigrantów naszych usiłuje dostać się przez Meksyk do Stanów Zjednoczonych, bandy jednak uzbrojonych Meksykańczyków napadają na bezbronnych, ograbiają, wystrzeliwują a trupy wrzucają do morza.

Żyjące Trucizny.

Żaden chemik, żaden genjusz laboratoryjny nie może wytworzyć trucizn o tak niesłychanej sile, jak czyni to natura sama z siebie. Tak np. istnieją w rzekach południowo-amerykańskich ryby, nie różniące się na oko niczem, nawet smakiem, od innych jadalnych ryb, których mięso działa jednak absolutnie śmiertelnie.

Najwięcej trucizn dostarcza bujna wegetacja Indji. Chociażby nawet odrzucić liczne fantastyczne sprawozdania i pominąć indyjską plagę jadowitych wężów, to i tak pozostaje jeszcze pokaźna ilość trujących roślin, tak strasznych, że pozielenieć musi z zazdrości każdy chemik i truciciel.

Najstraszliwszym okazem jest malajski "Bohon upas", którego jad zatruwa powietrze na całe milę wokoło i zabija każdego, kto się znajduje w pobliżu. Drzewo to znajduje się na Jawie, w odległości mniej więcej 27 godzin drogi od Batawji.

Otoczone jest dokoła wysokiemi górami, cała zaś okolica w promieniu około 10 do 20 mil w zupełności zamarła. Nie rośnie tam żadne drzewo, ani krzak czy roślina. Najłatwiej wchodzić przez góry tamtejsze przesmykiem, na którym zamieszkał jakiś pustelnik.

Stąd wysyłają skazańców, którzy przynosić muszą truciznę, używaną do zatruwania strzał, sprzedawaną także poza obrębem wyspy. Trucizna przesiąka z pod kory i jest czemś w rodzaju kamfory.

Rzadko stamtąd ktoś wraca, to też posyła się tam zbrodniarzy, skazanych na śmierć. Skazańca zapytuje sędzia, co woli: czy śmierć z ręki kata, czy też przynieść trucizny z drzewa "upas". Zazwyczaj wybiera skazaniec to ostatnie. Wręczają mu następnie srebrną albo szyldkretową puszkę i pouczają go, jak się ma zachowywać w czasie niebezpiecznej wyprawy. Między innemi zaleca się mu, by stale kierował się według wiatru, by się mianowicie zbliżał do drzewa z wiatrem, a oddalał zaś od drzewa przeciwko wiatrowi. Nadewszystko jednak należy się spieszyć. Następnie wysyła skazańca w drogę ostateczną ów pustelnik. Z chwilą, gdy nadchodzi dobry wiatr, naciąga kapłan delikwentowi skórzaną czapkę ze szklanemi okularami i naciąga skórzane rękawiczki.

Pustelnik opowiada, że w ciągu 30 lat swej działalności wyekspedjował około 700 zbrodniarzy do straszliwego drzewa. Zaledwie jeden na 10 wraca. Szczęśliwcy ci opowiadają, że drzewo rośnie na brzegu potoka, nie jest wysokie, w jego zaś pobliżu rośnie kilka mniejszych drzewek. Wokoło znajduje się sporo szkieletów.

Drzewo to rośnie w okolicy, która według podania Alcoranu, zamieszkaną była przed setkami lat przez ludność, gorszą od mieszkańców Sodomy i Gomory. Mahomet zwrócił się do Boga z błaganiem, by wygubił bezecników, co się stało przy pomocy drzewa, przynoszącego śmierć. Malajczycy uważają to drzewo za uwięcone narzędzie Boga.

Zdarzyło się pewnego razu, że jeden z Europejczyków był świadkiem egzekucji, jakiej dokonano na 13 dziewczętach haremowych, które dopuściły się jakiegoś przewinienia wobec cesarza Soura Charta. Kat nakłuł każdą

z nich igłą, zamaczaną w jadzie „ Bohon upasy" i w przeciągu kilku minut umarły wszystkie śród modłów,.zanoszonych do Mahometa. Zwłoki pożółkły po kilku godzinach.

"ODRODZENIE MESJANIZMU W POLSCE".

Przez p. Ant. Martel'a.

„Romantyzm polski posiada dosyć rzadki przywilej: nikt się nie znajdzie nad brzegami Wisły, ktoby go odrzucił jako błąd, chociaż błąd wspaniały, lub też żeby poprostu przeciwko niemu wystąpił. Przeciwnie i szkoły literackie i partje polityczne najbardziej z sobą sprzeczne mają to sobie za chlubę znaleźć w życiu albo w dziełach trzech wielkich romantyków: Krasińskiego, Słowackiego, Mickiewicza odruch, któryby uspraiedliwiał ich postępowanie — zdanie, któreby można wziąć sobie za godło. Jednakże nikt dotychczas nie odważył się puścić w ruch wspaniałej lecz fantastycznej maszyny Mesjanizmu, wzruszającego tworu choć potężnych umysłów, ale zupełnie pozbawionych zdrowego sądu, po upadku ich marzeń patrjotycznych w 1831 r. Zapewne, że sławni uczniowie Towiańskiego byli dobrymi Prorokami, skoro przepowiedzieli wszechświatową wojnę i zmartwychwstanie Polski; lecz zdawałoby się rzeczą lekkomyślną iść za nimi wtedy, gdy ze swojej ojczyzny czynili „Chrystusa Narodów," której powrót do życia miał być oznaką otwarcia nowej ery dla ludzkości, i która pełna chwały, miała iść na czele ludów świata. Czyż mógłby się kto znaleźć w XX w., ktoby powtórzył z wiarą słowa Krasińskiego w Przedmowie do Przedświtu pisane w 1843 r.?

„Oto duch Polski dopiero teraz wsumienił się w siebie, nabrał świadomości o sobie, uczuł się narzędziem wybranem w historji do posunięcia jej postępu dalej."

Dzisiaj jest to fakt dokonany. Nie już nikła grupa literatów lub pilityków podnosi sztandar Mesjanizmu lecz cały Kościół Katolicki niezależny kościół Marjawitów |Mariae vitae cultores|, skupiający więcej niż sto tysięcy członków wokoło trzech biskupów, i którego głowa, arcybiskup Płocki, Jan Kowalski, ogłosił świeżo pracę, o samym tytule już charakterystycznym „Główne podstawy Marjawityzmu objawione w Apokalipsie i zapowiedziane w dziełach myślicieli i wieszczów narodu Polskiego |Płock 1923|"

Ta sekta polska jest w tej książce przedstawiona jako bezpośrednia i autentyczna dziedziczka Mesjanizmu i jako przeznaczona do tego, aby przynieść Polsce i całemu światu zbawienie „w ostatecznych czasach."

Arcybiskup Jan Kowalski nie jest jednak mistycznym marzycielem, jest to umysł, który łączy z nieugiętą i często dumną wolą zmysł praktyczny bardzo wydoskonalony, i doskonałą zręczność korzystania z okoliczności. Cała jego historja, która się zlewa z historją sekty, dowodzi tego.

Zanim uchwycił to dzieło w swe ręce, Marjawityzm, można powiedzieć,, nie istniał; młoda niewiasta 25-cioletnia, Feliksa Kozłowska, zakłada w

1887 r. w Płocku małe Zgromadzenie niewiast, którym przepisuje drugą regułę św. Franciszka z Asyżu. Potem uwiadomiona, jak mówi, przez swoje objawienia o opłakanym stanie moralnym kleru polskiego, udaje się do konfesjonału zalecić kilku kapłanom prowadzenie doskonalszego życia, opartego na pierwszej regule franciszkańskiej, i rozszerzenie czci Przenajświętszego Sakramentu i nabożeństwa do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Zdołała pozyskać młodych kapłanów, gorliwych i wykształconych, z których niektórzy ukończyli fakultet teologji rzymsko-katolickiej w Petersburgu. W taki to sposób został poruszony około 1900 r. młody ksiądz Kowalski, od trzech lat kapłan i doktór teologji. Prawie zaraz jego działalność daje się odczuć; dotychczas kapłani „nawróceni" pozostawali w ukryciu i często nie znali się wzajemnie. Ks. Kowalski dzieli ich na trzy prowincje; 2-ch jego dawnych kolegów z Petersburga i on sam zostają prowincjałami; pisze ustawy związku marjawickiego, tłomaczy na łacinę objawienia Matki Kozłowskiej i przedstawia to wszystko w 1903 r. biskupom do zatwierdzenia.

Biskupi przyjęli dość niechętnie młodych reformatorów, okazali mało sympatji dla tego dzieła, które od lat dziesięciu istniało bez ich wiedzy |od 1893 r. datuje się pierwsze „nawrócenie" kapłana do Marjawityzmu,| i natychmiast zaczęła się walka prowadzona przez młodego księdza, którego towarzysze uczynili prowincjonałem generalnym i ciągnęła się z równą mocą przez trzy lata, które Rzym pozostawił sobie dla ostatecznej decyzji. Ks. Kowalski wysyła jedną po drugiej delegację do Rzymu, ofiary Ojcu świętemu memorjały i zażalenia na biskupów. Znajduje sposób oparcia się równocześnie na ludzie polskim i na rządzie rosyjskim. Chłopi polscy, którzy jednogłośnie oddają hołd świętości i bezinteresowności marjawickich kapłanów, zostali zjednoczeni bez zezwolenia biskupów w potężny związek Nieustającej Adoracji, która posyła do Rzymu delegację. Nie dość na tem, sporządza długą listę win i nadużyć zarzucanych reszcie duchowieństwa, które nieprzyjęło reformy, i przedstawiają Ojcu św. szczegółowy akt oskarżenia przeciwko tysiąc pięciuset kapłanom i biskupom, polskim. W 1906 roku lud wśród zniewag zaczyna wypędzać tych, których uważa za złych pasterzy i na złość władzy duchownej wzywa na ich miejsce Marjawitów. Równocześnie ks. Kowalski porozumiewa się w Petersburgu z ministrem Durnowo, oznajmia mu o swoim Związku Adoracji i zapewnia sobie w razie potrzeby pomoc i opiekę.

18 Kwietnia 1906 r. przychodzi encyklika Piusa X „Tribus circiter," która potępia bunt ks. Kowalskiego i odmawia uznania objawień Matki Kozłowskiej z anatchnione. Wódz ruchu marjawickiego nie waha się. Natychmiast pisze do Rzymu, że on i członkowie Związku nie przyjmują wyroku papieskiego, a do biskupów Polskich: „Co macie czynić, czyńcie prędzej." Rozłam staje się faktem; katolicy i Marjawici biją się o posiadanie kościołów i domów parafjalnych, dopóki rząd rosyjski nie udzielił gminom marjawickim i ich kapłanom tych samych praw i przywilejów, które posiadał Kościół Katolicki, i nie przywrócił porządku.

Przez dwa następne lata |1907-1908| Marjawici budują kościoły, domy ludowe, zakładają pracownie, kooperatywy. Tłomaczą księgi liturgiczne na język narodowy. Ks. Jan Kowalski cały zajęty dziełem budowy. Lecz jedna rzecz go zastanawia: bez biskupa konsekratora jego kościół skazany na zagładę z powodu braku kapłanów. Dlatego zbliża się do Kościołów Staro-katolickich, mimo wszystko, co ich odróżnia od jego organizacji, w której przepisana jest bardzo częsta Komunja św.

jak również bardzo wielka cześć Najświętszej Dziewicy. D. C. N.

CZY DUŻO MAMY TAKICH LUDZI?

W książce: "Najogólniejsze ideały życiowe", napisanej przez Bolesława Prusa, czytamy:

„Wyobraźmy sobie człowieka, którego Anglicy nazwaliby "gentlemanem" [dżentelmanem]. Według pojęć Anglików, człowiek ten przedewszystkiem kocha jakąś gałąź pracy, która mu daje utrzymanie i w której stara się dosięgnąć najwyższej doskonałości.

Następnie lubi jeść, pić, oddychać wieżem powietrzem, i wogóle używać ale zawsze w granicach panowania nad sobą.

Dalej posiada on uczucie społeczne, dzięki któremu należy do wielu stowarzyszeń, mających na celu jego własne i cudze dobro.

Ma on ciekawość do badań i odkryć naukowych, lubi sport, interesuje się muzyką, malarstwem, poezją; w ogóle sztukami pięknemi, lecz bynajmniej nie uważa ich za najwyższą doskonałość na ziemi.

Dalej ma on szacunek dla interesów państwowych względem których spełnia wszystkie obowiązki, zaś uczucia religijne ma tak rozwinięte, że albo czyta Biblję i chodzi do kościoła, — albo zajmuje się spirytyzmem. Wiara bowiem w życie przyszłe łagodzi w nim wiele życiowych goryczy i pozwala gardzić śmiercią, co wielką stanowi siłę."

Takich "dżentelmanów" ma naród angielski dużo pośród siebie, ilu zaś ma ich naród polski, to wglądnąwszy w siebie i oglądnąwszy się koło siebie sami sobie odpowiedzmy.

Ale naród angielski wyznaje religię chrześcjańską nie pomąconą rzymskiemi bzdurstwami. Naród Polski dla tego nisko stoi ponieważ wszelka samodzielność i uczciwość pozwolił z siebie wyssać rzymskim oszustom.



Wielkiej Wartości

SAMOGRAJĄCE

FORTEPIANY

OD $225 W GÓRĘ



FONOGRAFY

OD

$19tu W GÓRĘ

GRIFFITH PIANO CO.

NEWARK, N. J.

605-607 Broad Street

S. KOZUBAL

Skład Wźdlin i Wyrąb Mięsa

102 SO. ORANGE AVENUE

Phone Market 4540

FRANK L. ADAM

Asekuruję domy, okna wystawowe Automobile, piece parowe oraz wszelkie inne interesa.

772 Broad Street, Newark, N. J.

United States Savings Bank Bldg.

Telefon Market 7239

JÓZEF ROTH

Polsko-Słowacki Pierwszorzędny

MĘSKI KRAWIEC

Czyszczenie, prasowanie i reperacja naszą specjalnością.

132 WEST STREET

między Montgomery i W. Kinney

Tel. Bergen 3483.

DR. LEON BANACH

2834 Hudson Boulevard Jersey City

MARJAN NOWAKOWSKI

Polska Gospoda

25 Broome ST.

DR. B. B. MATZ

Polski Dentysta

3 Belmont Ave.

Tel. Bigelow 5117.

BIURO REALNOŚCIOWE

Sprzedaje domy, farmy, loty i różne interesa handlowe.

Pomagam w wypożyczaniu pieniędzy na hipotekę.

ST. KONIOR

584 GROVE ST., IRVINGTON, N. J.

Dajemy z każdym fortepianem 100 muzycznych rolek i ławeczkę za $195.

Niewielki zadatek, a reszta na miesięczne spłaty bez procentu.



DOLL & SONS

561 BROAD ST., NEWARK, N. J.

Otwarty do 9 wieczór.